Pismo ukazuje się przy Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Garbowskiej

GŁOS GARBOWA

RADIO LUBLIN

Rok XIII Nr 10 (154) *Październik 2003* ISSN 1505-1749

16 stron *Miesięcznik* *cena 2 zł*

W numerze m.in.: H. Stępniak: Szkolenie wyjazdowe rolników, Dziennikarze w Wieliczce; B. Stanek - Lebioda: Dwory i pałace w Przybysławicach w XIX i XX wieku, cz. I; J. Adamczyk: Wojenne wspomnienia; A. S. Muszyński: Szlakiem kolejki wąskotorowej; A. Michalska: Jubileusz 10- lecia parafii; M. Zasada: Parafianie ze Starościna; K. Firlej: Budowa drogi w Garbowie I i II, Międzynarodowe spotkanie strażaków; R. Wójcik: Moje 3 grosze; H. Solecka: Jesień w roku obrzędowym i liturgicznym.... oraz stałe rubryki.

Staw Miesiące w jesiennej szacie

fot. Halina Stępniak

Minął miesiąc

7.10. Sesja sołtysów. Omówienie bieżących spraw sołectw oraz problematyki związanej ze szkoleniami rolników w sprawie dopłat bezpośrednich przeprowadzonych przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.
8.10. Zebranie wiejskie w Borkowie. Omówiono sprawę dalszego funkcjonowania Szkoły Podstawowej w Borkowie.
12.10. Uroczyste obchody 10.lecia powstania parafii Garbów-Cukrownia z udziałem abp Bolesława Pylaka.
14.10. Dzień Edukacji Narodowej.

17.10. Wyjazd rolników do Żelaznej k/Skierniewic na Ogólnopolskie Dni Marchwi.
24.10. Posiedzenie Komisji Rewizyjnej Rady Gminy.
28.10. Święto Patrona Szkoły Podstawowej im. Bolesława Prusa w Przybysławicach.
30.10. VIII Sesja Rady Gminy Garbów.

Kronika Policyjna

07.09. W miejscowości Wola Przybysławska miał miejsce pożar budynku gospodarczego należącego do Mariana K. – wartość poniesionych strat, to ok. 3 tys. zł.
12.09. W lesie, w miejscowości Wola Przybysławska, mieszkaniec Janowa Eugeniusz O. stwierdził wycięcie i kradzież czterech drzew z jego działki (dąb, olszyna, graby) o wartości ok. 770 zł.
16.09. W garbowskim gimnazjum miało miejsce pobicie ucznia tej szkoły Jarosława M. przez dwóch innych gimnazjalistów.
17/18.09. W Przybysławicach miało miejsce włamanie do budynku stacji paliw. Sprawcy dokonali kradzieży wyrobów tytoniowych i okularów na szkodę PKN Orlen. Łączne straty – ok. 2 tys. zł.
23.09. Leśce. Funkcjonariusze KP w Niemcach dokonali zatrzymania nietrzeźwego kierowcy (1,28 i 1,19 mg/l).
01.10. W miejscowości Zagrody, w pomieszczeniach biurowych Cukrowni Garbów ukradziono kartę płatniczą na szkodę jednego z pracowników. Następnie sprawca kontaktując się telefonicznie z pokrzywdzonym, przedstawił się jako pracownik banku i uzyskawszy numer PIN, dokonał wypłaty w jednym z bankomatów.
02.10. Garbów. Usiłowanie włamania do pomieszczeń miejscowej plebanii. Sprawca „spłoszony" przez jednego z księży - zbiegł.
06.10. Garbów. Funkcjonariusze KP w Niemcach dokonali zatrzymania nietrzeźwego kierowcy autobusu szkolnego (0,34 i 0,35 mg/l).

Sierż. Grzegorz Gmur

Apel do członków Koła Gminnego Związku Kombatantów

Zarząd Koła Gminnego Związku Kombatantów zwraca się do członków Koła zalegających z zapłatą składek członkowskich za 2003 rok, o uregulowanie tych opłat. Przypominamy, że w myśl uchwały Walnego Zebrania należy wpłacać w terminie do 31 sierpnia każdego roku do biura Koła mieszczącego się w Domu Strażaka w Garbowie w poniedziałki po 1 i 15 każdego miesiąca.

Jeżeli okres zaległości niepłacenia składek wynosi ponad 1 rok, członek może być skreślony z listy Koła, o czym mówi statut § 12 i § 14.

ppor. rez. Józef Adamczyk (Sekretarz Koła)

Ratujmy kasztanowce

Od dwóch lat liście kasztanowców atakuje szrotówka. Owad przybył do nas z południa Europy i błyskawicznie rozprzestrzenił się na naszych drzewach. W Polsce to zupełnie nowy szkodnik i jeszcze nie ma on naturalnych wrogów, ani też nie opracowano pod kątem walki z nim skutecznych preparatów chemicznych zapobiegających jego rozprzestrzenianiu się.

Owady żyją w listowiu i żywią się liśćmi, te zaatakowane przez szrotówkę szybko żółkną, brązowieją i opadają. Możemy to zaobserwować na stawie „Kępa" oraz na drzewach w parku w Garbowie i w Przybysławicach. W październiku zakwitł kasztanowiec przy przystanku w Garbowie I, co wzbudziło w podróżnych zdziwienie.

- Ponowne kwitnienie w porze jesiennej to typowy objaw drzewa zaatakowanego przez szrotóweczkę. Roślina czując zbliżający się koniec wegetacji, próbuje ponownie zawiązać nasiona, co niestety nie uda się przed zimą. Jest to normalna reakcja rośliny pod wpływem ataku patogenu chorobotwórczego. – wyjaśnia nam Nina Bartoszcze-Wylaź, redakcyjny specjalista od biologii.

Redakcja „Głosu Garbowa" apeluje do mieszkańców gminy, aby zgrabili i zniszczyli liście kasztanowców poprzez ich spalenie. Można je zbierać w worki i palić w kotłowni, bądź na świeżym powietrzu.

Nie wolno liści kompostować, bo to tylko umożliwi owadowi przezimowanie i wiosną szrotówka zaatakuje ze zdwojoną siłą.

Przy paleniu zachowajmy ostrożność Nie palmy ognisk przy silnym wietrze i w sąsiedztwie uczęszczanych dróg (by nie powodować pogorszenia widoczności kierowcom).

(red.)

Ziemio moja...

Ziemio moja ukochana, aż po kres cię sławić będę.
Tylko wezmę w rękę pióro i na miedzy gdzieś przysiędę.
Już mi konik polny składa o twej krasie serenadę,
Już skowronek wyśpiewuje o urodzie twej balladę.
Czarna ziemio, złota ziemio, co cyklicznie rodzisz życie
Ciebie srebrzą ranne rosy i mgły tulą cię o świcie
A pająki koroneczki skrzętnie tkają na ścierniskach
Nanizane krople wody, jak diamenty w słońca błyskach.
A jak pachniesz wiosną, latem, strojna w pasy zieloności
Zginam plecy w żniwnym trudzie, śpiewam odę do radości,
Pije radość moje serce, grają w oczach zbóż kolory,
Gdy pogodę Pan Bóg ześle, jakże piękne będą zbiory.
Znakiem krzyża kreślę czoło. Najpierw dzięki złożyć trzeba
Za to, że pozwolił zebrać – Panu ziemi, Panu nieba.
Matce Bożej przy kapliczce, najpiękniejsze kwiaty złożę
Podziękuję za opiekę i za wszystkie łaski Boże.

Zofia Abramek

Jubileusz parafii Garbów - Cukrownia

Uroczystości Jubileuszu X-lecia powstania parafii pw. Macierzyństwa NMP odbyły się w dn. 12 października br. i połączone zostały z uroczystością odpustową. W tym dniu ponadto ks. abp Bolesław Pylak udzielił Sakramentu Bierzmowania młodzieży z kl. III Gimnazjum w Przybysławicach.

Jubileuszową celebrację eucharystyczną poprzedził program słowno-muzyczny zaprezentowany przez dzieci Zespołu Szkół w Przybysławicach. Treścią programu była osoba Papieża w 25.lecie pontyfikatu oraz Matka w życiu człowieka. Kulminacyjnym punktem obchodów była koncelebrowana msza św., odprawiona z udziałem ks. abp Bolesława Pylaka.

Na początku Eucharystii przedstawiciele młodzieży i ich rodziców powitali ks. arcybiskupa i poprosili o udzielenie Sakramentu Bierzmowania, zaś delegaci Rady Duszpaterskiej przedstawili sprawozdanie z poszczególnych etapów powstawania i rozbudowy świątyni. Ks. proboszcz zaś podkreślił, że „(...) ten okres 10-ciu lat nie był zmarnowany. I dzisiaj każdy może powiedzieć, że czas, który dał nam Chrystus, to czas, który został solidnie wykorzystany". Ksiądz Marian Szuba poprosił także o „modlitwę w imieniu wspólnoty parafialnej i dalszych prac budowlanych, aby wszyscy, którzy ją tworzą swoim życiem i postawą, sumiennością i gorliwością składali najwspanialsze wyznanie wiary i starali się nim żyć." A także o poświęcenie krzyża znajdującego się w kruchcie Świątyni oraz trzech kropielnic. Aktualnie parafia liczy ok. 2 tys. wiernych, którzy z wielką ofiarnością i zaangażowaniem, pod przewodnictwem swego duszpasterza doprowadzili do dzisiejszego, kwitnącego stanu tej Bożej Wspólnoty.

Ksiądz arcybiskup w słowie wstępnym nawiązał do historii parafii od momentu powstania kaplicy dojazdowej poprzez obecną Świątynię, a także nowopowstały cmentarz grzebalny. W homilii celebrans przypomniał zebranym „jak ważna w życiu człowieka jest rodzina. Jak ważne jest przygotowanie do założenia rodziny. My zaś jesteśmy w szkole Maryjnej – bo to ona jest naszą Matką. Ona nie zawodzi i od Niej możemy się uczyć. Jesteśmy szczęśliwi, że mamy taką matkę.

Przed końcem uroczystości ksiądz arcybiskup poświęcił kropielnice oraz krzyże, które młodzież trzymała w ręku – mają one być przypomnieniem chwili bierzmowania i umocnieniem w chwilach prób i trudności. Nie zabrakło także podziękowań dla ks. arcybiskupa i dla ks. Mariana Szuby.

Uwieńczeniem mszy św. była procesja eucharystyczna, a po niej dziękczynne *Te Deum*, za tę Świątynię i wszystkich, którzy przyczynili się do jej powstania przez swoje modlitwy, pracę i ofiary.

Na zakończenie uroczystości zabrzmiała Rota: *Nie rzucim Chryste świątyń Twych...* Ze szczególnym wzruszeniem śpiewali ją ci, którzy budowali świątynię w Garbowie-Cukrowni.

tekst i fot. Anna Michalska

Kartki z kronik parafialnych

31.10.1982 r. Bp Zygmunt Kamiński poświęcił plac pod budowę kaplicy oraz pamiątkowy krzyż w Zagrodach Przybysławskich, w parafii Garbów.

6.09.1982. Decyzją Naczelnika Gminy parafia otrzymała w wieczyste użytkowanie działkę o pow. 0,11 ha pod budowę kaplicy i punktu katechetycznego. Wcześniej dyrekcja Cukrowni Garbów przekazała działkę na Państwowy Fundusz Ziemi. Życzliwie do sprawy ustosunkował się dyr. Ryszard Bronikowski.

30.09.1983. Parafia otrzymała zezwolenie na rozpoczęcie budowy kaplicy w Zagrodach.

02.06.1984. Ksiądz proboszcz **Stanisław Wąsik** rozpoczyna budowę siódmej kaplicy w parafii. Prace budowlane wykonuje murarz Józef Misztal przy pomocy mieszkańców osady. Nadzór techniczny nad budową prowadzi Józef Nowak ze Świdnika. Projekt kaplicy wykonał inż. arch. Antoni Herman z Lublina.
Wrzesień 1984. Wzniesiono mury i rozpoczęto prace ciesielskie pod dach. W pracy wyróżniają się Zygmunt Daniel, Ignacy Rojek, Bogdan Nakonieczny, Józef Chyła, Bolesław Wójcik.

11.10.1984. Uroczystego aktu wmurowania kamienia węgielnego w kaplicy pw. Macierzyństwa Najświętszej Marii Panny dokonał bp Józef Śrutwa (były wikariusz parafii Garbów w latach 1964-1969, 01.09.1984 konsekrowany na biskupa pomocniczego). Głowicę węgła tutejszej świątyni tworzą: kamień węgielny wyjęty z fundamentów kościoła parafialnego w Garbowie, kamień z murów Katedry Lubelskiej, kamień z katakumb św. Kaliksta w Rzymie oraz okruch skalny znad jeziora Genezaret w Ziemi Świętej. Kamień węgielny jest wyrazem więzi tutejszej społeczności z parafią, diecezją i Kościołem Powszechnym.
Akt erekcyjny podpisali: Metropolita Lubelski abp Bolesław Pylak, bp Piotr Hemperek, bp Jan Śrutwa, proboszcz Stanisław Wąsik, współpracownicy: ks. Ignacy Walczak, ks. Wojciech Hałys, ks. Józef Starszuk. Kamień węgielny i akt erekcyjny wmurowano w przedsionku kaplicy i umieszczono pamiątkową tablicę.

Rok 1985. W kaplicy założono instalację elektryczną, położono tynki, założono centralne ogrzewanie, wodę i kanalizację.

28.06.1987. Bp Bolesław Pylak poświęcił kaplicę w Zagrodach Przybysławskich. Odprawił mszę przy ołtarzu polowym.

16.11.1992. Do parafii przybył nowy wikariusz ks. Marian Szuba. Nowomianowany ks. Marian ma zleconą od wakacji organizację samodzielnego ośrodka duszpasterskiego przy kaplicy w Zagrodach.

12.06.1993. Abp Bolesław Pylak wydał Dekret ustanawiający Parafię pw. Macierzyństwa NMP w Zagrodach, wydzieloną z parafii Garbów. Proboszczem zostaje **ks. Marian Szuba.**

26.05.1995. Rozpoczęto rozbudowę kaplicy, dobudowano wieżę i podcienia.

30.01.1996. Poświęcenie i zawieszenie dzwonu na wieży.

28.04.1998. Dobudowanie nawy kościoła oraz plebanii.

24.12.2000. Poświęcenie kościoła w parafii Garbów Cukrownia przez Metropolitę Lubelskiego abp Józefa Życińskiego. Pasterka transmitowana przez radio i telewizję lubelską.

02.06.2002. Poświęcenie krzyża i cmentarza grzebalnego przez bp Mieczysława Cisło.

Październik 2003. Wykonanie drogi do cmentarza.

12.11.2003 Jubileusz 10.lecia parafii Garbów Cukrownia. Mszę św. odprawił abp Bolesław Pylak.

na podst. Kronik parafialnych oprac. red.

Dwory i pałace w Przybysławicach w XIX i XX w.

Wzniesiony w latach 20. XVIII w. okazały, choć drewniany, pałac Elżbiety Sieniawskiej był na interesującym nas terenie (czyli obszarze obecnej gminy Garbów) rezydencją nie mającą sobie równych. Jego świetność nie trwała jednak zbyt długo. Już w 1729 r. zmarła fundatorka, zostawiając swój imponujący majątek córce Zofii Marii 1° voto Denhoffowej, następnie żonie Augusta Aleksandra Czartoryskiego. W ten sposób dzierżawa przybysławickich dóbr królewskich znalazła się w rękach rodziny Czartoryskich[1]. Jednak na pocz. l. 30. XVIII w. zainteresowania małżonków Czartoryskich skupione były przede wszystkim na modernizacji rezydencji i ogrodu w Puławach[2], w związku z czym dzierżawę Przybysławic zapewne wkrótce otrzymał kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego Michał Fryderyk Czartoryski (brat Augusta) i jego małżonka Eleonora z Waldsteinów[3]. Od 1775 r. dzierżawa tego folwarku należała do Michała Granowskiego, spokrewnionego poprzez żonę (Antoninę z Waldsteinów siostrę Eleonory) z rodziną Czartoryskich. Właśnie obszernemu inwentarzowi dóbr sporządzonemu przy tej okazji zawdzięczamy szczegółowy opis pałacu Sieniawskiej, którego obszerne omówienie przedstawione zostało w poprzednich numerach „Głosu Garbowa". W chwili sporządzania inwentarza pałac liczył ok. 50. lat i ślady upływu czasu były widoczne zarówno w samej budowli jak i otoczeniu[4]. Jak możemy sądzić na podstawie późniejszych, bardzo skąpych, relacji siedziba z biegiem lat musiała wiele stracić na swej świetności, bowiem Kajetan Koźmian poświęcając w swoich wspomnieniach sporo miejsca barwnej postaci sekretarza wielkiego koronnego Michała Granowskiego, pisze w ten sposób: "przemieszkiwał często w Przybysławicach w wielkim domu drewnianym, przez księcia kanclerza wystawionym, aby być bliżej dworu, króla i trybunałów"[5]. Niewątpliwie chodziło tu w dalszym ciągu o dawny pałac Sieniawskiej. W związku z tym, że nigdy nie był on główną ani jedyną siedzibą dzierżawców, a służył jedynie okresowym pobytom i okazjonalnym postojom, nie przywiązywano zapewne większej wagi do jego walorów reprezentacyjnych. Zaginęła również pamięć o jego fundatorce.

Po Granowskim Przybysławice przejęła w l. 1795-1808 jego córka Marianna z Granowskich Lubomirska. Następnie stały się własnością Izabeli z Flemmingów i Adama Kazimierza Czartoryskich, a od 1814 ich córki Marii Wirtemberskiej. Był to okres, gdy rodzina szczególne wysiłki skierowała przede wszystkim na przebudowę rezydencji puławskiej i tworzenie tu ośrodka patriotyzmu, kultury i sztuki, zaś folwarki w Przybysławicach i Garbowie zostały sprzedane w 1817 r. hr. Janowi Nepomucenowi Jezierskiemu[6].

Na pocz. XIX w. siedziba przybysławicka, jako obiekt architektury, nie mogła budzić większego zainteresowania. Ignacy Lubowiecki opisujący w latach 20. XIX w. województwo lubelskie, wymienia przede wszystkim miejsca tak znane jak Kazimierz, Puławy, Nałęczów, Kozłówkę, pisząc jednocześnie, iż. „(...) cała okolica szczyci się pięknemi wiejskimi pałacami i ogrodami" i wzmiankuje m. in. – Kurów, Celejów, Bronice, Opole, pałac w Markuszowie hrabiego Tarnowskiego, ogród w Samoklęskach książąt Czartoryskich[7].

Ośrodek przybysławicki pełnił w tym czasie przede wszystkim funkcje gospodarcze. Według W. Kuli „duży drewniany dom mieszkalny" (który, jak sądzimy, był przebudowanym pałacem Sieniawskiej) został częściowo zniszczony podczas powstania styczniowego[8]. Przekaz ten ma swoje źródło w tradycji ustnej i nie do końca jest pewny charakter samego zdarzenia jak i zakres ewentualnych zniszczeń. Niewątpliwym jest natomiast fakt, że hr. Jezierski na miejsce zamieszkania obrał Garbów, gdzie wzniósł w 1853 dwór, zachowany do naszych czasów [9].

Bohdan Broniewski
1855 - 1922

Mieczysław Broniewski
1893 - 1966

W 1904 r. majątek (Garbów i Przybysławice) kupił Bohdan Broniewski[10] i wzniósł, zachowany do chwili obecnej (choć w stanie przebudowanym), parterowy murowany dwór. Zarówno usytuowanie jak i rzut obiektu (silnie wydłużony prostokąt) pozwalają przypuszczać, że dwór swoim kształtem nawiązywał do formy drewnianego XVIII-wiecznego pałacu. Oczywiście podobieństwo dotyczyło jedynie podstawowych parametrów rzutu budynku, który przesunięty został przypuszczalnie o całą swoją szerokość na północ w stosunku do pierwotnej siedziby. Całkowitą pewność w kwestii wzajemnego usytuowania obu tych obiektów można by uzyskać dopiero po przeprowadzeniu na terenie parku badań archeologicznych. Generalnie należy stwierdzić, iż nowy dwór wzniesiony został w sposób respektujący istniejącą kompozycję przestrzenną założenia parkowego, jakkolwiek cały układ „przeorientowano" i główny wjazd na teren zespołu dworsko-parkowego poprowadzono od strony północnej. Przed

[1] Obszerne omówienie dziejów Przybysławic jak i osób z nimi związanych przedstawił W. Kula w cyklu artykułów pt. „...Żywe wspomnienia moich ukochanych Przybysławic", publikowanych na łamach „Głosu Garbowa" w latach 1992-94.

[2] Z. Gołębiowska, Mecenat kulturalny Izabeli i Adama Kazimierza Czartoryskich, [w:] Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Materiały II sesji naukowej zorganizowanej W Muzeum Zamoyskich w Kozłówce 22-24 maja 2002, opr. R. Maliszewska, Kozłówka 2003, s. 32.

[3] Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, pod red. F.Sulimierskiego, B.Chlebowskiego, W. Wawelskiego, T. IX, Warszawa 1888, s. 202-203.

[4] R. Zwierzchowski, Pałac w Przybysławicach w XVIII wieku, „Głos Garbowa",R. XIII, nr 5 (149), 2003, s. 4-5 oraz następne numery (w druku).

[5] K. Koźmian, Pamiętniki, wstęp J. Willaume, Wrocław – Gdańsk 1972, T. I, s. 101.

[6] E. Mińska, Garbów. Zespół pałacowo-parkowy, PP PKZ PDNH, Lublin 1982,s.12, mps Archiwum Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków [dalej: WO SOZ] w Lublinie

[7] I. Lubowiecki, Pamiętniki, opr. i przedm. N. Kasperek, Lublin 1997, s. 189-190.

[8] W. Kula, op. cit., nr 6 1994, s. 7, 10.

[9] Zagadnienia dotyczące historii dóbr garbowskich jak i rodziny Jezierskich były już publikowane na łamach „Głosu Garbowa", my powrócimy do nich w odrębnym artykule poświęconym dworowi w Garbowie.

[10] Sąd Rejonowy w Puławach, Wydz. Ksiąg Wieczystych. KW Dobra Garbów T. III. sygn. 1620.

elewacją północną dworu utworzono reprezentacyjny podjazd z gazonem na osi. Zmiana ta miała prawdopodobnie na celu zaakcentowanie relacji komunikacyjno-przestrzennych z główną siedzibą Garbowie i planowanym ośrodkiem gospodarczo-przemysłowym – czyli wzniesioną w 1907 r. przez Bohdana Broniewskiego cukrownią, która usytuowana została po pd. stronie szosy Lublin – Warszawa[11].

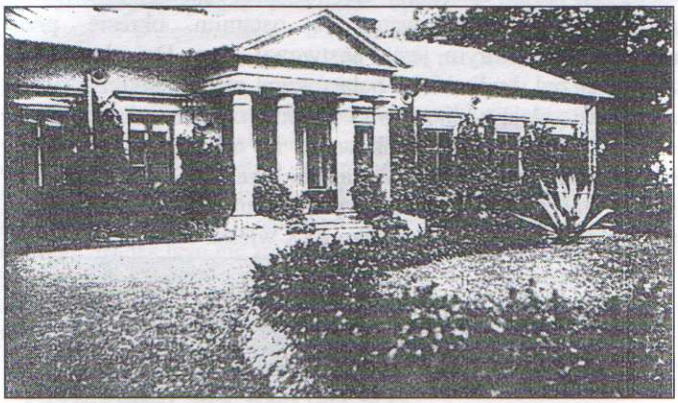

Wybudowanie nowego dworu w Przybysławicach, pomimo istnienia obszernej rezydencji w Garbowie, wynikało przypuszczalnie m.in. z docenienia walorów przyrodniczo-krajobrazowych tego miejsca związanych z istnieniem starego parku, systemu stawów i pewnym oddaleniem od głównej drogi, w której bezpośrednim sąsiedztwie znajdował się dwór garbowski. Po śmierci Bohdana Broniewskiego w 1922 r. część majątku związaną z interesującym nas terenem odziedziczyli dwaj synowie – starszy Zygmunt, który otrzymał Garbów i młodszy Mieczysław – nowy właściciel Przybysławic i kontynuator dzieła ojca w branży cukrowniczej[12]. Od czasu, kiedy rodzina przeniosła się na stałe do Warszawy (zapewne pod koniec l. 20. XX w.), dwór w Przybysławicach pełnił rolę rezydencji letniej, w której spędzano jeden z wakacyjnych miesięcy, tu również organizowane były kolonie dla dzieci pracowników cukrowni.

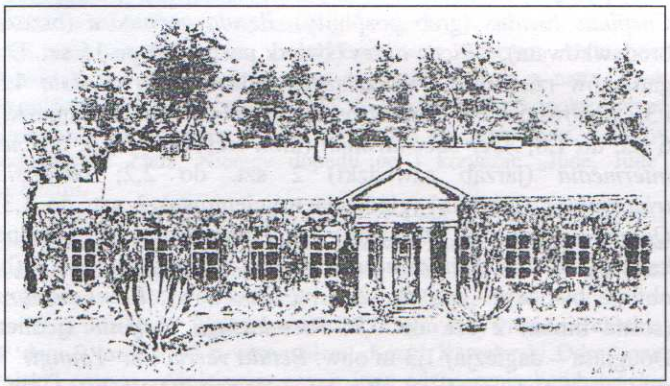

Dwór w Przybysławicach. Rysunki wykonane przez prof. S. Niewiadomskiego w 1936 r.

Fakty te znamy dzięki opublikowanym kilka lat temu wspomnieniom córki Mieczysława Broniewskiego Marii Gordon-Smith[13]. Materiał ów zawiera również dwie, dość słabo czytelne, fotografie z okresu międzywojennego przedstawiające elewację frontową (pn.) dworu. Widzimy tu parterową wydłużoną bryłę budynku nakrytą niezbyt wysokim dachem (prawdopodobnie czterospadowym). Oś środkowa elewacji zaakcentowana została czterokolumnowym portykiem, zwieńczonym trójkątnym szczytem. Te niezbyt korzystne proporcje (dosyć niski i długi budynek) i brak jakiegokolwiek rozczłonkowania bryły za pomocą ryzalitów (jak choćby w pobliskich Piotrowicach Wielkich, gdzie podobnie długi dwór otrzymał trzy piętrowe ryzality), pozwalają sądzić, że inwestor niezbyt troszczył się o nadanie reprezentacyjnego charakteru wznoszonej budowli i przeważyły tu względy utylitarne. Omawiane fotografie archiwalne dają wyobrażenie jedynie o podstawowych cechach architektury dworu, w bardzo niewielkim stopniu ukazując detal architektoniczny. Porównując je z aktualnym stanem zachowania, można stwierdzić, że architektura dworu nosiła pewne cechy klasycystyczne. Elewacja frontowa była jedenastoosiowa o zsuniętych trzech osiach środkowych (otwór wejściowy i flankujące go wąskie okna oświetlające sień) umieszczonych pod portykiem kolumnowym. Portyk tworzyły ustawione na wysokich cokołach toskańskie kolumny, dźwigające trójkątny szczyt. Otwory okienne ujęte były opaskami i zwieńczone prostymi odcinkami gzymsów. Ściany wieńczył zapewne profilowany gzyms, który musiał ulec zniszczeniu podczas przebudowy.

Dwór przetrwał obydwie wojny światowe, natomiast po II wojnie, dzieląc losy wielu tego typu siedzib, został w 1956 r. gruntownie przebudowany i przystosowany do pełnienia funkcji domu dziecka. W ten sposób przestała istnieć w swojej pierwotnej formie skromna siedziba wiejska, a pojawił się budynek, który w wyniku dodania piętra przerósł znacznie skalą poprzedni dwór. Zaistniała zatem nieco paradoksalna sytuacja, kiedy to w wyniku powojennej przebudowy powstał bardziej okazały obiekt, który zaczęto nazywać pałacem. Podstawowe znaczenie miała tu koncepcja przebudowy, w której starano się przypuszczalnie zachować jak najwięcej elementów (przynajmniej w elewacji) z poprzedniej budowli. Nad istniejącym parterowym korpusem nadbudowano piętro. Jako parterowy pozostał natomiast niewielki aneks od strony wschodniej (dawna część kuchenna). Jednocześnie wzniesiono nowy (również czterokolumnowy) portyk, nad którym na wysokości piętra umieszczono taras otoczony murowaną balustradą o tralkach nawiązujących do form barokowych. Projektując nową elewację architekt, zapewne świadomie, użył motywu okazałego portyku z tarasem, po który chętnie sięgano przy wznoszeniu dworów i pałaców, ale także różnego typu budynków miejskich, zwłaszcza budowanych lub przebudowywanych na przełomie XIX i XX w. Być może o chęci odwoływania się do form architektury historycznej

[11] Archiwum Państwowe w Lublinie, RGL, B I, sygn. 1907:28, 1909:31.

[12] Wiele miejsca historii rodziny Broniewskich poświęcił R. Wójcik przy okazji omawiania historii parafii Garbów, por. „Głos Garbowa", nr 11, 1991, s. 3-6.

[13] Pani dziedziczka wspomina, „Głos Garbowa", nr 7/8, 1991, s. 7-10. Wspomnienia zaczerpnięte zostały z książki M. Gordon-Smith, W labiryncie teatru Arnolda Szyfmana, Warszawa, 1991.

świadczy także ukształtowanie piętra, które poprzez zastosowanie mniejszych okien sugeruje nawiązywanie do pałacowego *mezzanina*, czyli kondygnacji mieszczącej pokoje mieszkalne, która była niższa od reprezentacyjnego parteru i oświetlały ją też mniejsze okna. Niestety nadbudowanie piętra w postaci jednolitego bloku i nakrycie całości dość wysokim czterospadowym dachem, pogłębiło jedynie niekorzystne proporcje, gdyż powstał potężny, monumentalny obiekt, będący chyba nie najlepszą adaptacją architektury wiejskiego dworku do potrzeb współczesności. Dzisiaj prawdopodobnie w przypadku tego typu przebudowy zastosowano by formę mieszkalnego poddasza, zyskując tym samym lepsze proporcje całości. Jakakolwiek byłaby jednak ocena architektury nowo powstałej budowli, musimy jednoznacznie stwierdzić (pomijając w tym momencie wszelkie polityczne aspekty zagadnienia), że jedynie dzięki ciągłości użytkowania obiektu mógł przetrwać otaczający go zabytkowy park i nie zniknęło bezpowrotnie całe założenie rezydencjonalne, mające tak długą i interesującą historię.

Willa dyrektora cukrowni. *fot. S.A. Muszyński (1990 r.)*

W okresie międzywojennym omawiany zespół dworsko-parkowy uzyskał swego rodzaju dopełnienie w postaci założenia ogrodowo-willowego w Zagrodach, usytuowanego po pn. stronie szosy Lublin - Warszawa. Stało się ono jednym z elementów rozległego kompleksu rezydencjonalno-gospodarczego, do którego należała siedziba przybysławicka oraz zespół zabudowań przemysłowych i mieszkalnych Cukrowni Garbów[1]. Willa dyrektora i otaczający ją ogród powstały w latach 1920-24. Przy projektowaniu tej siedziby architekt Teofil Wiśniowski[2] sięgnął po dobrze znane formy historyczne i nadał jej charakter klasycystycznego pałacyku. Zwarta dwukondygnacjowa bryła budynku nakryta została czterospadowym dachem. Elewację frontową zdobi wgłębny portyk o dwóch jońskich kolumnach (analogicznych jak w starszym o 70 lat dworze garbowskim) dźwigających trójkątny przyczółek. Na osi elewacji ogrodowej umieszczono okazałą konchę. Budowla ta, mimo iż posiada cechy charakterystyczne dla architektury dworów i pałac ziemiańskich, nazwana została willą. W tym przypadku wiąże się to z okresem powstania obiektu oraz jego przeznaczeniem – stworzona została dla przemysłowca i pełniła funkcje mieszkalno-administracyjne związane z zarządzaniem przedsiębiorstwem.

mgr Bożena Stanek-Lebioda

[1] Założenie rezydencjonalno-gospodarcze w Przybysławicach Zagrodach. Dokumentacja ewidencyjna, opr. mgr inż. T. Wiech, mgr inż. M. Krasnodębska, Warszawa 1993, mps Archiwum WO SOZ w Lublinie.

[2] Karta ewidencyjna zabytku architektury. Willa dyrektora, Przybysławice-Zagrody, opr. R. Wójcik, 1997. Archiwum WO SOZ w Lublinie.

Park w Przybysławicach

Dawny ośrodek dworski zachował się bardzo dobrze. Przez długi czas Przybysławice należały do dóbr Garbów i zostały oddzielone od nich dopiero pod koniec XIX wieku.

Bardzo ładny krajobrazowy park położony jest na wzgórzu i ma dobrze zachowany stary układ przestrzenno-kompozycyjny. Znajduje się w nim piętrowy budynek pałacowy, wyremontowany w ostatnim okresie przez użytkownika, którym jest Państwowy Dom Dziecka. Układ zieleni przed budynkiem pałacowym ma charakter osiowy, z centralną aleją podjazdową i gazonem. Malownicze wnętrza ogrodowe z duktami widokowymi na otaczające łąki, stawy i las obsadzone są rzadkimi okazami drzew. Niektóre z okazów lip, o znacznych, pomnikowych rozmiarach, wskazują na pochodzenie obiektu z początku XIX wieku.

Lipa, której już nie ma
fot. S. M. Stępniak (1980 r.)

W parku występuje ok. 200 drzew należących do 33 gatunków. Najliczniejsze to: *Aesculus hippocastanum* (kasztanowiec biały) i *Robinia pseudoacacia* (robina akacjowa) po 25 szt., *Acer negundo, Acer platanoides* (klon jesionolistny i pospolity), *Tilia cordata* (lipa drobnolistna) po 20 szt., *Carpinus betulus* (grab pospolity), *Betula verrucosa* (brzoza brodawkowata), i *Picea abies* (świerk pospolity) po 15 szt. Do gatunków rzadszych i okazalszych należą: *Tilia cordata* 4,5 i 3,7 m obwodu; *Phellodendron amurense* (korkowiec amurski) 6 szt. do 1,8; *Acer saccharinum* (klon srebrzysty) 2,4; *Sorbus intermedia* (jarząb szwedzki) 2 szt. do 2,2; *Gleditsia triacanthios* 'Inermis' (gledіacja trójcieniowa) 2 szt. do 1,3; *Quercus rubra* (dąb czerwony) 1,8; *Tsuga canadensis* (choina kanadyjska) 1,4; *Juglans nigra* (orzech czarny) 2 szt. do 1,4 (b. obficie owocują – po ok. 200 kg orzechów); *Pinus cembra* (sosna limba) 2 szt. do 0,9; *Pseudotsuga taxifolia* (jedlica Douglasa – daglezja) 1,3 m obw. *Betula verrucosa 'Youngii'* 1 szt.; *Fraxinus excelsior 'Pendula'* (jesion wyniosły) 1 szt.; *Picea pungeons* 5 szt.

Podszycie parku jest gęste – do 30% pokrycia. Spośród 15 gat. dominują: *Philadelphus coronarius* (jaśminowiec wonny) 7a; *Prunus divaricata* (śliwa ałyczna) 2a; *Rhamnus cathartica* (szakłak pospolity), *Syringa vulgaris* (lilak pospolity) i *Evonymus europaea* (trzmielina zwyczajna) po 1 a. Są tu także bardzo rzadkie pnącza: *Celastrus orbiculatus* (dławisz okrągłolistny) i *Clematis vitalba* (powojnik pnący); nadto *Ptelea trifoliata, Cornus mas, Viburnum lantana* i *Viscum album* (kolejno: parczelina trójlistna, dereń jadalny, kalina nordowina i jemioła pospolita).

W runie panują: *Urtica dioica, Aegopodium podagraria* oraz rośliny zespołu *Lolio-Plantaginetum*.

na podst.: Dominik Fijałkowski, Mieczysław Kseniak: *Parki wiejskie Lubelszczyzny. Stan, ochrona i rewaloryzacja biocenotyczna.* Warszawa 1982.

Wspomnienia z wojennej tułaczki cz. II

Faktu samego wybuchu już nie pamiętam, ponieważ straciłem przytomność którą odzyskałem dokładnie po miesiącu od wybuchu. A stało się to w dniu 10 kwietnia 1945 r. (o czym się później dowiedziałem), odzyskałem przytomność w dniu zakończenia II wojny tj. 9 maja 1945 r. w szpitalu polowym Armii Czerwonej. W tym miejscu pragnę podkreślić opiekę i troskę personelu lekarskiego i pielęgniarskiego do żołnierza, którego pielęgnowano nieprzytomnego przez miesiąc. Do dziś pamiętam jak bolesne dostawałem zastrzyki do kręgosłupa. Po odzyskaniu przytomności przeniesiono mnie do szpitala stacjonarnego, obsługiwanego też przez rosyjskich lekarzy i pielęgniarki. Pamiętam też jak sanitariusze wynosili mnie na powietrze, na plandece i kołysali mną. Będąc w stanie półświadomym słyszałem jak mówili między sobą (oczywiście po rosyjsku) „nawierno eto german, wot ubit go i rzucić w krzaki" jednak tego nie zrobili i po spełnieniu swoich obowiązków zanieśli mnie z powrotem na salę szpitalną. W dniu zakończenia II wojny światowej, słyszałem, jaka ogromna radość zapanowała wśród personelu i pacjentów (tych zdrowszych oczywiście), jak wiwatowano i strzelano w powietrze, w uniesieniu radości, że wojna się skończyła.

Po paru tygodniach wypisano mnie ze szpitala i przydzielono do zapasowego pułku rosyjskiego dając mi umundurowanie „krasnoarmiejca". Zdawałem sobie sprawę z konsekwencji przydzielenia mnie do tego pułku. Wkrótce pułk został skierowany na wschód do Związku Radzieckiego, drogą kolejową. Przy przejeździe przez stację kolejową Gołąb- Klementowice - Nałęczów, którą to trasę dobrze pamiętam ze służby w „Junakach" jeszcze za okupacji niemieckiej, i przy krótkim postoju na stacji kolejowej Sadurki zameldowałem się u dowodzącego wagonem o pozwolenie udania się do domu odległego o 6 km. Pamiętam jak powiedział: „Wojna się skończyła idy w damoj". Tak więc zrobiłem udając się w kierunku północnym. Na wpółprzytomny ze szczęścia, dotarłem do lasu ługowskiego i obawiając się żeby nie zbłądzić szedłem jego brzegiem i wkrótce zobaczyłem wieże kościoła garbowskiego. Po krótkim czasie byłem w domu. Był lipiec 1945 r. Radość w domu ogromna. Zastałem tylko matkę i siostrę, brat był w wojsku. Po pewnym czasie wrócił z wojny mój kolega Aleksander Sobiesiak z Garbowa, który służył ze mną w jednym plutonie (zginął w 1949 r. przy budowie drogi w Garbowie). Opowiadał, jak przy przeprawie przez rzekę Nysę, podczas gdy Niemcy ich ścigali, musieli się wpław rzucać do wody i przepłynąć na drugi brzeg. Ja pływać nie potrafiłem, więc prawdopodobnie nie przeżyłbym tego szturmu. Aleksander Sobiesiak opowiadał, jak służący w wojsku razem z nami Jurek Okopiński (zostali przesiedleni do Garbowa z Wielkopolski przez Niemców), nie umiejący pływać biegał nad brzegiem rzeki, a że był podobny do Żyda, Niemcy dopadli go i krzycząc „Jude, Jude" zastrzelili.

Z rozkazu MON nr 184 z dnia 7.12.1948 r. w dniu 19 kwietnia 1949 r. zostałem przeniesiony do rezerwy. Dnia 5 maja 1971 r. na podstawie Dekretu Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 26 października1945 r. otrzymałem medal za Odrę, Nysę, Bałtyk oraz medal za udział „W Walkach o Berlin"- czym oczywiście się chlubię. W dniu 9 maja 1990 r. otrzymałem „Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski" oraz w późniejszym czasie inne odznaczenia kombatanckie i inwalidy wojennego. Status inwalidy wojennego otrzymałem w1982 r. (wcześniej nie starałem się o to, gdyż do roku 1974 r. nie było żadnych przywilejów z tego tytułu). Z tego powodu miałem ogromne kłopoty. W latach osiemdziesiątych był taki przepis: żeby mieć status inwalidy wojennego należało być na froncie albo w ruchu oporu (z bronią w ręku), być rannym oraz mieć zaświadczenie, że na skutek tych ran leczyłeś się w szpitalu, nawet po zakończeniu działań wojennych, oraz że pozostał uszczerbek na zdrowiu na skutek tego zranienia. Nie mogłem uzyskać żadnego zaświadczenia, że byłem ranny. Jedynym dowodem była szrama na czole. Byłem nawet w Centralnym Archiwum w Warszawie, gdzie również nie było mojej ewidencji, ponieważ leżałem w szpitalu polowym rosyjskim a nie polskim. Doradzono mi żebym napisał do Centralnego Archiwum Wojsk Związku Radzieckiego. Miałem zaświadczenie z numerem szpitala polowego, które wysłałem do Centralnego Archiwum Wojsk Związku Radzieckiego i - o dziwo - mimo prawie 40-letniego okresu, w ciągu miesiąca otrzymałem zaświadczenie pisane po rosyjsku, które przetłumaczył na polski przysięgły tłumacz przy sądzie w Lublinie. Zaświadczenie mówi że: „ Adamczyk Józef s. Jana, brał udział na froncie w „Wojnie Ojczyźnianej" otrzymał w dniu 10 kwietnia 1945 r. ranę uderzeniową w okolicy czołowo-skroniowej z lewej strony oraz doznał wstrząsu mózgu głowy z tego powodu przebywał do 20 czerwca 1945 r. w leczeniu szpitalnym. Podpisał Dyrektor Centralnego Archiwum Państwowego Armii Radzieckiej Ż.P. Wołkow" i pieczęć z godłem państwa ZSRR.

Po otrzymaniu zaświadczeń, przeszedłem parę komisji lekarskich i otrzymałem status inwalidy wojennego. W 1970 r. wstąpiłem do ZBoWiD na podstawie zaświadczenia z WKU Puławy o przebyciu służby w Ludowym Wojsku Polskim w okresie wojny. W 1943r wstąpiłem do BCh składając przysięgę przed panem Władysławem Jurakiem, który był moim nauczycielem fizyki, śpiewu i wychowania fizycznego. Przysięgę składałem w lesie ługowskim z dużą grupą. Przyjąłem pseudonim „Radło". Nie rozszerzałem uprawnień kombatanckich, ponieważ pan Jurak wyjechał do Olsztyna i podobno tam zmarł, więc kto by poświadczył, że składałem takową przysięgę. Machnąłem więc na to ręką, ponieważ wystarczyło mi do uprawnień zaświadczenie WKU Puławy o odbywaniu służby w wojsku w czasie wojny.

Spotkanie kombatantów, po prawej Józef Adamczyk

Kończę na tym swoje wspomnienia wojenne, a okres 58 lat od zakończenia wojny i otrzymany uraz głowy usprawiedliwiają mnie że nie podałem dokładniejszych dat i nazw miejscowości opisanych zdarzeń wojennych.

ppor. rezerwy Józef Adamczyk
Uczestnik frontu II wojny światowej - żołnierz II Armii WP

****

Uczcijmy pamięć zmarłego kombatanta !

Zarząd Koła Gminnego Związku Kombatantów w Garbowie, mając na uwadze zasługi kombatanta w walkach o odzyskanie niepodległości naszej Ojczyzny podczas II wojny światowej, tak na froncie jak też i w Ruchu Oporu, zwraca się z apelem do rodzin, oddających ostatnią posługę zmarłemu kombatantowi, ażeby w dowód jego (jej) pamięci w nekrologu, na tabliczce umieszczanej przy trumnie jak też na pomniku wypisać te słowa:

Śp. ppor. rez. (*podać aktualny wyższy stopień oficerski*)
..... (*podać imię i nazwisko*)
Zmarł w dniu .....przeżywszy lat.....
Cześć jego (jej) pamięci i wieczny pokój duszy.

Te słowa proponujemy wypisać wg aktu mianowania znajdującego się w aktach zmarłego. Ponadto proponujemy uzgodnić z organistą, żeby podczas uroczystości pogrzebowych w kościele przy akompaniamencie organów, zaśpiewał pieśń „W mogile ciemnej śpij", śpiewaną na pogrzebach wojskowych. Byłaby to w pełni oddana posługa pamięci zmarłemu kombatantowi.

ppor. rez. Józef Adamczyk (Sekretarz Koła)

****

Szlakiem kolejki wąskotorowej Cukrownia Garbów-Bogucin

O kolejce wąskotorowej pisałem w „Głosie Garbowa" w nr 9 i 10 w 1995 r. Omawiałem wtedy trasę z Cukrowni do Nałęczowa. Obecnie pragnę przedstawić trasę kolejki, która łączyła Cukrownię z Bogucinem i Garbowem I.

Cukrownia Garbów korzystała również z linii wąskotorowej biegnącej równolegle obok szerokich torów z Sadurek. do Miłocina. miała tam swój parowóz i wagony do przywożenia buraków z Miłocina i Wojciechowa do Sadurek. Ojciec opowiadał, że wcześniej ta część torów, która prowadziła aż do Wojciechowa, należała do Cukrowni Lublin. Tory wąskotorowej kolejki prowadziły także z Cukrowni do Olesina i Józefowa k/Kurowa.

Starsi ludzie pamiętają jeszcze, że układ torów manewrowych kolejki znajdował się na placu Cukrowni Garbów za ogrodzeniem oraz przed cukrownią przy spławiakach i składach buraków.

Obecnie nie ma spławiaków, bo zostały zasypane i wybudowano nowe. Nie ma też torów. Pozostał tylko budynek zawiadowcy stacji znajdujący się obok kościoła.

Przed spławiakami (nazywanymi też „kanałami", a było ich trzy), znajdowały się trzy główne tory manewrowe, które łączyły się w jeden i prowadziły aż do Nałęczowa z rozjazdem w prawo do Bogucina.

Rozwidlenie torów było zaraz za drogą prowadzącą od szosy warszawskiej do cukrowni, w pobliżu stojącego teraz transformatora elektrycznego. Tory do Bogucina skręcały w prawo przed suszarnią chmielu, przecinały szosę Warszawa-Lublin i za firmowym sklepem cukrowni (dawniej biura plantacyjnego) kierowały się w kierunku wschodnim równolegle do szosy, w miejscu obecnego chodnika dla pieszych.

Przed drogą na Mariankę, na końcu Zagród, skręcały po nasypie na północ, by wzdłuż drogi po jej wschodniej stronie biec dalej, prosto do kopalni piachu, a w prawo po widocznym jeszcze (ze ścieżką) torowisku do Garbowa i Bogucina.

Przy przecięciu torów z szosą prowadzącą na Wolę Przybysławską znajdowała się rampa załadunkowa, skąd wożono buraki, a przywożono wysłodki. Jeszcze dalej za szosą widoczne jest torowisko z zarośniętą ścieżką, dalej powstały już na nim pola i domy.

Aby więcej dowiedzieć się o dziejach kolejki spotkałem się z Antonim Adamczykiem z Przybysławic. Mieszkał on przed wojną w Garbowie w pobliżu torów kolejki. Podjechaliśmy samochodem do miejsca, gdzie tory przecinały szosę do Borkowa.

- *Tory szły drogą, którą widać na wschód od szosy, a potem wchodziły na groblę pomiędzy stawami* - mówi mój rozmówca. – *W miejscu, gdzie jest osiedle domków jednorodzinnych, były czworaki dla pracowników rolnych zatrudnionych w majątku Broniewskich. To były cztery murowane i jeden drewniany domek. Za czworakami wzdłuż drogi borkowskiej była źrebiarnia – pomieszczenie dla źrebiąt z wybiegiem dla koni, ogrodzone drewnianymi żerdziami. Dziś mało kto wie, że Broniewski hodował konie, które potem brały udział w wyścigach. Źrebiarnia ciągnęła się aż do torów, a jej szerokość wynosiła ok. 200 metrów.*

Za nią był rozjazd, gdzie pociągi cofały się i zakręcały torami do gorzelni i młyna. Przy rozjeździe była rampa – już druga na tej trasie.

Do gorzelni wożono melasę z cukrowni, a z młyna zabierano zboże i mąkę (na najwyższym poziomie młyna był spichlerz). Tory przed młynem prowadziły wzdłuż drogi (obok obecnego nowego budynku Banku Spółdzielczego) i dochodziły aż do ostatnich zabudowań młyna.

Wracamy na trasę kolejki, prowadzącą przez groblę. Następnym miejscem naszego postoju jest grobla przy Stawie Górnym.

- *Przed wojną była tutaj brama zamykana na kłódkę.* – ciągnie dalej swą opowieść mój rozmówca. – *Gdy jechał pociąg, maszyniści otwierali bramę kluczem, a po przejechaniu, zamykali ją. Brama był po to, aby ludzie nie chodzili po groblach, i nie wypasali tutaj krów, jako że stawy należały do Zygmunta Broniewskiego.*

Po przejechaniu bramy kolejka jechała nad łąkami wzdłuż „rowu karolińskiego", a potem skręcała na południe i odchodziła do Karolina. Obecnie w tym miejscu na polu stoją dwa drzewa. Dalej, na wschód aż do szosy Garbów-Niemce. Tory przecinały szosę (wtedy była to droga gruntowa), prowadziły na południe i kończyły się rampą w okolicy obecnej podstacji transformatorowej w Leścach.

Kilkaset metrów wcześniej był rozjazd do Bogucina. Tory skręcały w dolinę między wzgórzami i obok stawów dochodziły do końcowej stacji (obecnie Zajazd Dworek).

Kiedyś w budynku tym mieściła się waga i mieszkanie dla dozorującego stacją. Obok była rampa załadunkowa, a dwa tory biegły dalej obok rampy. Rampa istnieje do dnia dzisiejszego i została nawet wyremontowana pod nadzorem konserwatora zabytków.

To już koniec dzisiejszej podróży śladami kolejki po ziemi garbowskiej, następna podróż - za miesiąc.

tekst i fot. Antoni S. Muszyński

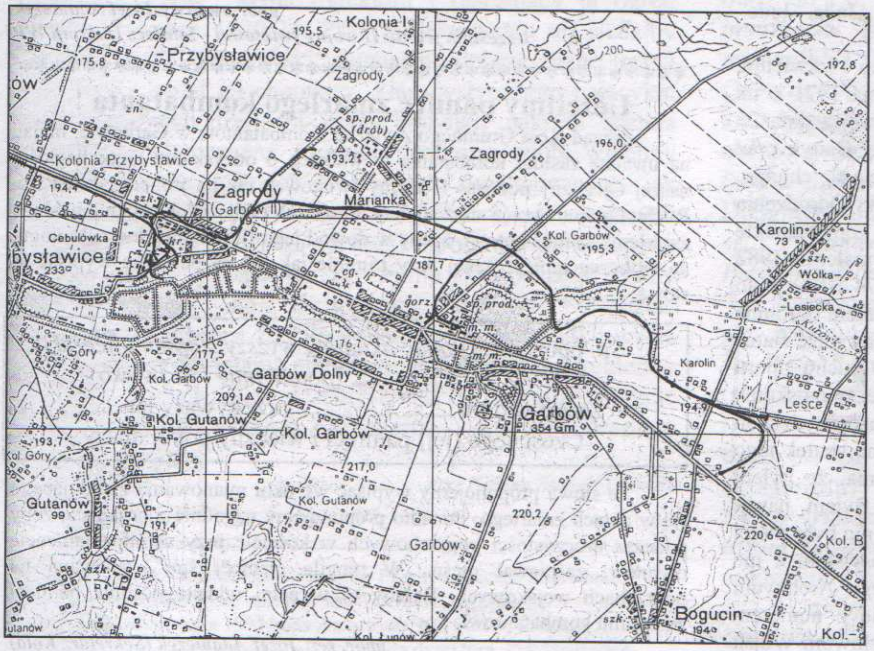

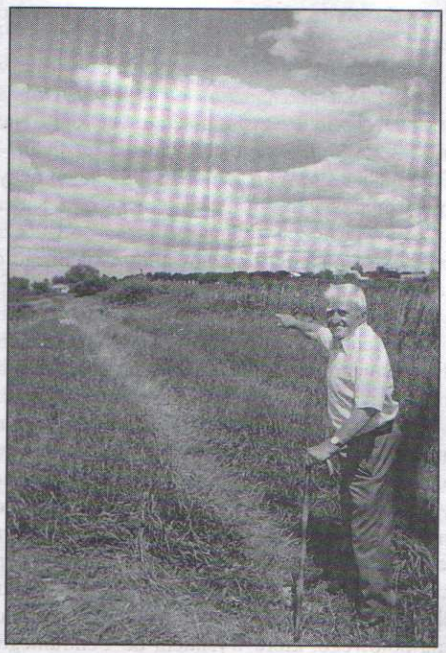

Tutaj była brama - pokazuje A. Adamczyk

Szkolenia wyjazdowe rolników

Zdrowie w warzywach!

Od maja 2004 roku w Polsce, podobnie jak i w pozostałych krajach Unii Europejskiej, świeże warzywa znajdujące się w obrocie, będą musiały spełniać standardy marketingu dla klas jakości produktu. W jaki sposób to osiągnąć oraz jakie są podstawowe zasady upraw warzyw gruntowych – to tematyka tegorocznych szkoleń dla producentów warzyw z gminy Garbów i Niemce, które realizowała Zdzisława Sempka, specjalista ds. rolnych Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lublinie z siedzibą w Końskowoli.

W dn. 31.06 do 2.07 br. odbył się wyjazd na *Dni Otwarte* do **Stacji Doświadczalnej Ochrony Roślin w Węgrzcach** oraz gospodarstw warzywnych na terenie działania pracowników ODR Karniewice k/Krakowa.

Przedstawiciel Stacji Ochrony Roślin zaprezentował różne odmiany warzyw (fasolkę szparagową, kalafiory, kapustę, paprykę) oraz ich ochronę.

Zadaniem Stacji jest badanie oceny odrębności, wyrównania i trwałości (OWT) odmian roślin warzywnych. Uzyskane wyniki stanowią podstawę wpisu ich do Rejestru odmian, który jest urzędowym wykazem odmian mogących znajdować się w legalnym obrocie nasiennym w Polsce.

Podkrakowski rejon upraw warzywnych, podobnie jak lubelski, charakteryzuje się znacznym rozdrobnieniem gospodarstw, co wymusza specyfikę upraw oraz sposób ich zbytu. Warzywa w rejonie podkrakowskim są uprawiane głównie na tzw. „świeży rynek", co oznacza, że nie spotyka się upraw z przeznaczeniem do przemysłu. Gleba jest wykorzystywana bardzo intensywnie, niejednokrotnie w ciągu sezonu wegetacyjnego prowadzi się trzykrotną uprawę. Większość gatunków (sałata, ogórki, pory, selery, kapusta) uprawia się z rozsady. W początkowym okresie jest ona produkowana w szklarniach, a warzywa wysadzone pod włókniną, w późniejszym – w tunelach foliowych lub bez osłon, ale zawsze w multiplatach.

Dużą popularnością na krakowskim rynku cieszy się sałata krucha, a także różne jej odmiany kędzierzawe, czerwone, stanowiące ozdobę potraw w restauracjach. Duży procent upraw stanowi seler naciowy, z którego można przygotować smaczne sałatki.

Sprzedaż warzyw jest prowadzona tuż po zbiorach, najczęściej na giełdzie lub na bazarze, większość jednak producentów ma swoich stałych odbiorców.

Upalne, tegoroczne lato, podobnie, jak i w naszym regionie, dało się we znaki producentom, zwłaszcza, że plantacje nie są nawadniane.

Poza szkoleniem wyjazd obejmował również część rekreacyjną, rolnicy zwiedzili zabytkowy rynek krakowski, Kościół Mariacki, Bazylikę Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach oraz Zakopane i Częstochowę.

Tradycyjnie, raz w roku, w ostatnim tygodniu sierpnia, na poletkach demonstracyjnych, usytuowanych wokół firmy **Bejo Zaden Poland w Konotypy k/Ożarowa Maz.** organizowane są *Dni Otwarte*. Firma przedstawia wtedy szeroki asortyment odmian warzyw gruntowych, w tym wiele nowości. Rolnicy z gm. Garbów, Niemce i Jastków podziwiali dorodne warzywa w fazie dojrzałości zbiorczej.

Fachową wiedzę na temat odmian, agrotechniki, ochrony, przekazał przedstawiciel firmy na woj. lubelskie – Bartosz Pytkowski.

Uwagę plantatorów zwróciły nowe odmiany kapusty głowiastej białej, kalafiorów odmiany żółtozielonej (o pięknych różyczkach w kształcie minaretów), marchewki, buraczków, selera (naciowego, listkowego, korzennego), kopru głowiastego, cykorii (liściowej i sałatowej). Firma gwarantuje najwyższą jakość, zapewniając, że wszystkie odmiany wywodzi z tradycyjnych metod hodowli i dostosowuje do potrzeb rynku i konsumentów.

Na placu, przed budynkiem firmy, wystawcy prezentowali maszyny, środki ochrony, nawozy i inne artykuły przydatne do produkcji ogrodniczej.

Następne szkolenie wyjazdowe odbyło się 21 września w Skierniewicach z okazji *Dni Otwartych Drzwi* **Instytutu Warzywnictwa oraz Sadownictwa i Kwiaciarstwa. Z całej Polski zjechali producenci na XVI Skierniewickie Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw oraz VI Targi Ogrodniczo-Rolne.** Na kilku ulicach, zamkniętych dla ruchu, odbywała się prezentacja i sprzedaż: kwiatów, owoców, warzyw, iglaków, drzewek owocowych, środków ochrony roślin. Z kolei w Instytucie udzielano fachowych porad odnośnie upraw sadowniczych, warzywniczych i kwiatowych dla producentów, jak również dla drobnych działkowców. Bogatsi o nową wiedzę i zrobione zakupy rolnicy udali się w drogę powrotną, zatrzymując się w Łowiczu, gdzie Krystyna Brzeska, pracownik tutejszego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, zaproponowała zwiedzanie tego pięknego miasta (Bazyliki Katedralnej i Muzeum), następnie Nieborowa z zespołem pałacowo-parkowym rodziny Radziwiłłów, a także Bolimowa

– znanego ośrodka garncarskiego. Jako ciekawostkę podam, że dzbany wykonane przez rodzinę Konopczyńskich z Bolimowa „zagrały" w filmie „Ogniem i mieczem".

Bogaty program wyjazdu zakończyło obejrzenie „Panoramy Dziejów Polski"w Niepokalanowie.

Nastała piękna, polska złota jesień., czas zbiorów warzyw i większego ich spożycia. Jemy warzywa nie tylko ze względu na właściwości smakowe, ale i dla ich właściwości leczniczych - np. cebulę i czosnek, pomidory i paprykę, rośliny korzeniowe: marchew, seler, pietruszkę. Pijemy też coraz więcej soków marchwiowych, dlatego producenci potrzebują najlepszego surowca – korzeni marchwi o minimalnej zawartości azotanów i metali ciężkich, a bogatych w beta-karoten i cukry proste. A to już zadanie dla warzywników.

Na terenie gmin Garbów i Niemce coraz więcej rolników nastawia się na produkcję marchwi. Dla zainteresowanych Z. Sempka zorganizowała 17 października br. szkolenie w **Żelaznej k/Skierniewic,** gdzie odbywał się **VI Ogólnopolski Dzień Marchwi.**

Na terenie Rolniczego Zakładu Doświadczalnego SGGW, w części seminaryjnej można było wysłuchać wykładów pracowników nauki i praktyki z zakresu technologii i produkcji marchwi oraz wykorzystywania komputera do prognozowania plonów. W części „polowej" prezentowano odmiany przeznaczone do przetwórstwa i konsumpcji, łącznie 86 odmian i rodów, z 13 firm nasiennych – w tym 2 krajowe.

Duże zainteresowanie wzbudziła wystawa i pokaz pracy maszyn do uprawy gleby, formowania redlin, wysiewu nasion, zbioru i mycia korzenia oraz pokaz zbioru mechanicznego marchwi kombajnem firmy Weremczuk z Lublina.

Uczestnicy święta korzystali z doradztwa specjalistów firm nasiennych, producentów nawozów i środków ochrony roślin.

Przedstawione powyżej szkolenia producentów warzyw miały na celu nie tylko przygotowanie ich do rozwoju warzywnictwa na terenie podlubelskim, ale również zdobycie umiejętności prowadzenia odpowiedniej dokumentacji. Obecnie Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności nakazuje dokumentowanie agrotechniki warzyw jako gwarancję ich jakości po to, żeby klient wiedział, co kupuje.

Uprawiajmy więc i jedzmy polskie warzywa, a... obchodząc święta rodzinne wznośmy toast np. sokiem z marchwi lub z pomidorów. One dają nam zdrowie!

Halina Stępniak

Parafianie ze Starościna cz.I

Wierni zamieszkujący parafię Starościn są wyznania rzymsko – katolickiego. Nie było tu innych wyznawców, chociaż przed II wojną światową we wsi Zofian mieszkała jedna rodzina żydowska: Abram Herszman z żoną Peichą i dziewięciorgiem dzieci. Jedna z ich córek – Cyrla zakochała się z wzajemnością w młodzieńcu z Zofianu Aleksandrze Pikulu – katoliku. Związek ten spotkał się ze sprzeciwem obu rodzin. Młoda Żydówka postanowiła przyjąć wiarę katolicką. Do chrztu przygotowywał ją ksiądz Świostek, ale chrzest nie odbył się w Starościnie, gdyż nie było zgody rodziców Cyrli. O tym zdarzeniu powstała piosenka, której fragment zapamiętała Janina Pytka:

We wsi Zofian stała chatka mała,
młoda Żydówka, Żydów nie lubiała.
A ksiądz starościński dobrze o tym wiedział,
Abramowej ciotce (matce Cyrli) wszystko opowiedział
Chodziła po wiosce, ludziom wspominała,
że do naszej wiary będzie należała.

Koledzy Aleksandra Pikula postanowili pomóc młodym. W umówionym dniu i godzinie przygotowali dwie pary sań, i ciepłe okrycia. Cyrla, która była pilnowana przez matkę, niepostrzeżenie wyszła z domu w samej sukience. Koledzy zakochanego: Aleksander Zięba, Andrzej Wójcik, Józef Reszka, Jan Zięba wywieźli ją do znajomych w Garbowie.

Tam przyjęła chrzest, a po tygodniu wzięła ślub z ukochanym. Po ślubie pomimo niezadowolenia rodziców wrócili do Zofianu i tam zamieszkali. Do chwili rozpoczęcia II wojny prowadzili we wsi sklep. Potem wyjechali do Łodzi.

W 1943 roku rodziców Cyrli – Abrama i Peichę wraz z dwoma wnukami Niemcy zabili w lesie, niedaleko wsi Kruk. Siostrę Cyrli – Hanę i jej męża zabito niedaleko ich domu w Zofianie i zakopano w rowie niedaleko domu Feliksa Marciniaka. Brat Cyrli – Moszek (najmłodszy) wraz z 5–ma Żydami uciekli z Zofianu na kolonię Starościn i ukryli się u Bolesława Dąbrowskiego, lecz tam zginęli z rąk Niemców. Z rodziny przeżyła wojnę Cyrla (Helena Pikul) i jej brat Leiba Herszman, który w roku 1945 przyjął chrzest w parafii Starościn.

W chwili erygowania parafia Starościn liczyła 1915 osób. Pod koniec 1927 roku w sprawozdaniu rocznym ks. Baranowski podał liczbę 1205 wiernych plus 150 osób z Biadaczki. Wioski zamieszkiwała ludność średnio zamożna, w większości biedna. Bogatszych rodzin na terenie parafii było kilka. Z danych zawartych w księgach metrykalnych wynika, że na terenie parafii mieszkali i pracowali: buchalter, młynarz, nauczyciel, kowal, wyrobnicy, i rolnicy, którzy stanowili większą część społeczności lokalnej.

Budynek plebanii w Starościnie

Kościół w Starościnie

„Stosunek parafian do Kościoła pod względem duchowym był dobry, a pod względem materialnym obojętny". Przeciętna taca wynosiła 500 złotych i często nie wystarczała na pokrycie ubezpieczenia.

Mieszkańcy korzystali z mleczarni, młyna (wiatraka), sklepu – spółdzielni, która do roku 1948 miała własny lokal. W Starościnie miały swoją siedzibę organizacje: straż pożarna, która wybudowała remizę, kółko rolnicze, któremu przewodniczył pan Olejnik oraz Koło Młodzieży Wiejskiej, które założono w 1936 roku.

W okresie międzywojennym w powiecie lubartowskim zakładano biblioteki gminne oraz tzw. wędrowne (z wymiennym księgozbiorem). W 1933 roku Starościn jako jedna z dziesięciu miejscowości, w których działały uniwersytety niedzielne, w ramach tzw. akcji bibliotecznej, został siedzibą ruchomej biblioteki.

W 1929 roku szkoła powszechna mieściła się w domu prywatnym u pana Kuzioły w Starościnie. W roku szkolnym 1924/25 doktor Pogonowski przebadał młodzież szkolną w ramach wizytacji obiektów i stwierdził różne choroby, i niedożywienie u dzieci.

W latach 1918–1938 dozory szkół pobudzone do pracy, przy pomocy Towarzystwa Popierania Szkół Powszechnych, zabrały się do budowy szkół w powiecie lubartowskim. Zaplanowano, że w pierwszej kolejności będzie wybudowana szkoła w Starościnie. Toteż od roku 1930 dzieci uczyły się w nowo wybudowanej szkole, której budynek po dziś dzień funkcjonuje. W skład Dozoru Szkolnego w gminie Samoklęski wchodzili: ks. Stanisław Świostek – przewodniczący, Kazimiera Eminowiczowa – nauczycielka (sekretarka), Marcin Drzewiecki – felczer, Edward Gancarz – kierownik szkoły, Karol Krokowski – kierownik szkoły, Róża Kuszelowa – ziemianka, Hipolit Misztal – rolnik.

Podczas okupacji w szkole odbywało się tajne nauczanie w zakresie szkoły podstawowej i średniej. Z narażeniem życia trzech nauczycieli: Wanda Barzycka, Kazimiera Eminowicz i Andrzej Torlo na tajnych kompletach nauczali 23 osoby w zakresie szkoły podstawowej. Zakres szkoły średniej kontynuowało 10 uczniów, których przygotowywali do egzaminu Lucyna i Stefan Kura. Egzamin sprawdzający uczniowie zdawali w Kamionce przed ks. Michałem Słowikowskim, odpowiedzialnym za szkolnictwo średnie. Za naukę na tajnych kompletach zwykle pobierano opłatę. W Starościnie płacono 4 zł za godzinę nauki w zakresie szkoły powszechnej i 8 zł w przypadku szkoły średniej.

Okupant hitlerowski dokonał spustoszenia wsi – mordowanie ludności, przymusowe kontyngenty żywności. W pierwszych miesiącach 1940 roku powołano więc konspiracyjną organizację ruchu ludowego „Roch", a jej przewodniczącym na terenie gminy Samoklęski został Józef Świerszcz z Zofianu.

W styczniu 1943 roku Niemcy z SD rozstrzelali jednego rolnika ze Starościna i sześciu Żydów. Według relacji pana Olejnika i pani Dąbrowskiej zdarzenie miało następujący przebieg. Kilku Żydów z Zofianu uciekając przed Niemcami schroniło się w kolonii Starościn u rolnika Bolesława Dąbrowskiego. Ktoś doniósł o tym Niemcom, którzy przyjechali do gospodarza i spalili jego budynki. W płomieniach zginęły trzy osoby, a jednego uciekającego mężczyznę i dwie kobiety zastrzelono na polu, i tam pogrzebano - pole należało do Stefana Kamińskiego. Początkowo rolnik zostawił to miejsce nie orane. Obecnie od kilku lat pole jest w całości uprawiane, gdyż z tego obszaru był wybrany piach na budowę szosy w Starościnie. Brak jest informacji, co się stało ze szczątkami pomordowanych. Bolesława Dąbrowskiego aresztowano i w drodze do Kamionki zaraz za Samoklęskami, przy lasku rozstrzelano. Ciało pochowano na cmentarzu parafialnym.

Latem 5 czerwca, tego samego roku żandarmeria wykonała egzekucję na dziewięciu mężczyznach we wsi Kruk. (Dwie osoby to były dzieci w wieku 14 i 15 lat). Wszyscy zostali pochowani w zbiorowej mogile na cmentarzu parafialnym. Byli to: Antoni Białek – lat 39, Stefan Wójcik – lat 23, Józef Sugier – lat 44, Stefan Woliński – lat 22, Józef Woliński – lat 15, Ignacy Reszka – lat 21, Stanisław Woch – lat 24, Józef Sałyga – lat 14, Feliks Paprota – lat 74.

(cdn)

Maria Zasada
Katechetka Szkoły Podstawowej w Starościnie

moje trzy grosze

Lud pije szampana ustami swoich przedstawicieli

Blisko 10 lat temu na jednej z konferencji zorganizowanej w Garbowie dla wójtów, burmistrzów i prezydentów miast z naszego regionu ówczesny wójt gminy Garbów chwalił się przed zgromadzonymi, jakim jest oszczędnym gospodarzem. Dowodem na to miał być najniższy wówczas w województwie lubelskim poziom płac pracowników samorządowych w naszej gminie. Niestety była to prawda, którą pracownicy gminy wyraźnie zauważali w swoich portfelach. Taka postawa wójta wzbudziła wśród nich dodatkowe frustracje i brak nadziei na lepsze jutro – wszak ich pracodawca oświadczył, że jest to jego świadoma i konsekwentna polityka. Wówczas wynagrodzenie wójta również należało do jednych z najniższych w województwie. Nie będę zbyt odkrywczy, jeżeli powiem, że taka polityka jest z gruntu błędna – każdy przyzna, że należy płacić godnie i wymagać dobrej pracy. Jako radny gminy Garbów powtarzałem to przez całe lata. Razem z całą ówczesną opozycją, skupioną wokół gminnych struktur PSL, domagaliśmy się wyrównania tej dysproporcji przynajmniej do średniego poziomu wynagrodzeń w sąsiednich, podobnych wielkością gminach.

Czas mijał. Przeminął też czas wójta, który tak dogmatycznie traktował sprawę poziomu płac swoich pracowników. Od dwóch i pół roku mamy nowego wójta. Wraz z tą zmianą przyszła nadzieja, że nasza gmina w końcu będzie zarządzana dobrze.

Tymczasem płace pracowników samorządowych w naszej gminie pozostały na tym samym – bardzo niskim poziomie. W zasadzie bez zmian pozostała również sama struktura zatrudnienia.

W tym roku naukowcy pod kierunkiem prof. Pawła Swiniewicza z Uniwersytetu Warszawskiego opracowali raport o wydatkach gmin i powiatów na bieżące funkcjonowanie administracji samorządowej. W rankingu gmin liczących od 5 do 10 tysięcy mieszkańców gmina Garbów zajmuje trzecie miejsce w województwie i piąte miejsce w kraju – niestety licząc od końca! Pod tym względem gorzej jest w dwóch gminach województwa i tylko w czterech gminach w Polsce!

Po tej lekturze jako mieszkańcowi gminy, który od kilku lat stara się wpłynąć na poprawę jakości sprawowania władzy samorządowej, jest mi po prostu wstyd. Czyżby stawiane poprzedniemu wójtowi zarzuty okazały się tylko cyniczną grą polityczną, obietnicami bez pokrycia, o których zapomina się po przejęciu władzy? Nie! Nie, bo jest to ważny problem, od rozwiązania którego trzeba zacząć naprawę garbowskiej samorządności. Nakłady na dobrze działającą administrację zawsze zwracają się po wielokroć.

W pierwszym roku urzędowania nowego wójta można było tłumaczyć brak decyzji w tym zakresie małym doświadczeniem, czy też zadłużeniem gminy... Teraz już nie. Duży jeszcze kredyt zaufania społeczeństwa powinien zobowiązywać – wszak wójt wygrał wybory w pierwszej turze. Od nowej kadencji, mocą decyzji rządowych, wynagrodzenie wójta w Garbowie wzrosło niemal dwukrotnie – dziś wynosi brutto 6 tys. zł. Jest to uposażenie odpowiednie na tym stanowisku, jednocześnie uprawnia nas wszystkich do wymagania dobrego zarządzania gminą. Czy aby jednak ta podwyżka nie powinna dać do myślenia wójtowi?

Na razie w Garbowie powielane są stare błędy, a rzeczywistość samorządowa szybko się zmienia i ucieka nam coraz szybciej.

radny powiatu lubelskiego
Robert Wójcik

P.S. Podnoszę ten temat nie po to, aby sprawić przykrość wójtowi. Przeciwnie, nadal mam nadzieję, że okaże się dobrym gospodarzem. Na razie jednak zbyt wiele problemów odkłada na bliżej nieokreśloną przyszłość. Garbowska organizacja PSL, którą wójt reprezentuje, szła do wyborów z określonym programem, a czas ucieka...

Choroby przewodu pokarmowego

Łaknienie jest sygnałem, że w organizmie człowieka zaistniała próżnia, i że zabrakło w nim materii. Na ten spontaniczny sygnał człowiek dostarcza organizmowi pokarm. Zbiornikiem pokarmu jest żołądek. Z chwilą, gdy pokarm dostanie się do niego, natychmiast wydziela soki trawienne, z pomocą których treść pokarmową zamienia w płynną masę przesuwaną do dwunastnicy. Jest to pierwsza faza procesu trawienia.

Wśród licznych niedomagań żołądkowych występuje często bezkwasowość lub nadkwasota żołądka. Taki stan rzeczy powoduje zachwianie trawienne. Wśród przypadłości żołądkowych występuje również wrzód żołądka i dwunastnicy. Wrzód żołądka i dwunastnicy to choroba cywilizacji. Powstają one na ogół na podłożu nerwicowym oraz w wyniku błędów dietetycznych. Leczenie dolegliwości żołądkowych trwa długo ale jest skuteczne. Aby wspomóc leczenie trzeba przestrzegać dietę. Nie jeść ostrych pokarmów, nie pić napojów alkoholowych i nie palić papierosów. Posiłki muszą być gotowane. Rano warto jeść płatki owsiane na wodzie. Przy ostrych bólach dobrze jest co dwie godziny zjeść pół szklanki płatków owsianych na wodzie. Tak postępujemy przez jeden tydzień.

Przy wrzodach dwunastnicy stosujemy następującą mieszankę ziół (wszystkie składniki, poza dwoma wyróżnionymi, w ilości po 50 g): *liść melisy, macierzanka, rumianek, nagietek (100 g), nasiona lnu (100 g), kozieradka, korzeń lukrecji, dziurawiec, mniszek lekarski, porost islandzki, liść podbiału.*

Wszystkie zioła mieszamy, 1 łyżkę stołową mieszanki ziół zalewamy szklanką wrzącej wody. Odstawiamy na 20 minut. Odcedzamy. Pić ok. 15 minut przed posiłkiem.

Ponadto do kuracji ziołowych Ośrodek Medycyny Naturalnej stosuje homeopatię. Homeopatię jak i rozwinięte mieszanki ziołowe stosujemy po indywidualnych badaniach u lekarza irydologa w Ośrodku Medycyny Naturalnej.

Najbliższy termin przyjęć - 25 listopada 2003 r.
w domu p. Chmielewskich, w Garbowie

oprac. OMN

Budowa dróg betonowych w sołectwach: Garbów I i II

W miesiącu wrześniu został wybudowany 780 m odcinek drogi betonowej w Garbowie II na Kolonii Miesiące. Droga ma szerokość 4,5 m. Ogólna wartość robót 53.822 zł. Koszt 1m² wyniósł 15,33 zł. Podobnie jak przy budowie drogi betonowej w Gutanowie i Bogucin- Garbów należy podkreślić bardzo duże zaangażowanie mieszkańców sołectwa Garbów II w budowę drogi. Należy także zauważyć duże zaangażowanie sołtysa sołectwa Garbów II pana Stanisława Staniaka, który potrafił zorganizować tak wiele osób do budowy drogi. W budowie drogi w sołectwie Garbów II uczestniczyli: Staniak Stanisław i Franciszka, Wojcieszek Zbigniew, Stróżek Zbigniew i Marianna, Misiurek Józef, Staniak Roman i Barbara, Jędrejek Henryk, Jędrejek Kazimierz i Marianna, Wójcik Mariusz i Katarzyna, Iwaniak Józef, Jerzy i Monika, Zieliński Gustaw i Emilia, Szymczyk Bożena i Rozwadowski Bolesław, Dobrzyńska Krystyna i Andrzej, Frejowski Józef i Marek, Jóźwiak Roman, Gnieciak Tomasz, Suski Adam, Sobczyński Tomasz, Bartuzi Barbara i Marcin.

W miesiącu październiku została wybudowana droga betonowa na długości 700 m i szerokości 4 m, w sołectwie Garbów I. Wartość inwestycji wyniosła 43.599 zł. koszt 1m² budowy drogi wyniósł 15,57 zł. W budowie drogi w sołectwie Garbów I uczestniczyli: Jędrejek Michał, Jędrejek Kamil, Kawka Tadeusz, Wojcieszek Roman, Wójcik Andrzej, Goral Jan , Szymański Marek.

Oprócz mieszkańców w budowie obu dróg brali udział pracownicy Urzędu Gminy: Banaszek Ignacy, Beda Zygmunt, Kuryło Jerzy, Pacuła Tadeusz oraz pracownicy zatrudnieni w ramach robót publicznych: Banaszek Leszek, Bieniek Andrzej, Kozieł Albert, Matraszek Józef, Marciniak Konrad.

Pragnę wszystkim gorąco podziękować za zaangażowanie i wkład pracy włożony w budowę dróg - jeżeli kogoś pominąłem to serdecznie przepraszam.

Kazimierz Firlej

Międzynarodowe spotkanie strażackie w gminie zbiorczej Ilmenau – Niemcy

W dniach od 25 do 28 września b.r. w gminie zbiorczej Ilmenau w Niemczech odbyło się międzynarodowe spotkanie strażaków. Inicjatywa spotkania wypłynęła ze strony strażaków z Ilmenau a w szczególności od komendanta gminnego Herberta Zimmermanna i jego zastępcy Uwe Hauschilda. Oprócz gospodarzy w spotkaniu udział wzięli strażacy z Westerveld (Holandia), gminy Gołańcz z Wielkopolski oraz delegacja z Garbowa w składzie: Jan Sołyga - naczelnik OSP Garbów, Tadeusz Pacuła - komendant gminny OSP, Kazimierz Firlej - prezes zarządu gminnego OSP. Trasę 1012 km do Melbeck pokonaliśmy bez przeszkód w czasie ok. 14 godzin. Na miejsce dotarliśmy 25 września przed godz. 18^{00}.

fot. autor tekstu

Delegacje w strażnicy Melbeck powitał Herbert Zimmermann - komendant gminny straży Ilmenau oraz burmistrz gminy zbiorczej Klaus Wehr. Zjedliśmy wspólną kolację i zostaliśmy przydzieleni na kwatery do miejscowych rodzin. Następnego dnia zapoznaliśmy się ze strukturą organizacyjną straży w gminie zbiorczej Ilmenau, w skład której wchodzi 6 jednostek oraz strukturę straży w Dolnej Saksonii, na terenie której leży gmina Ilmenau. Później gościliśmy w siedzibie gminy zbiorczej w Melbeck, gdzie oficjalnie zostaliśmy przyjęci przez burmistrza gminy zbiorczej Klausa Wehra oraz jego zastępcę Waldemara Höfnera. Burmistrz przedstawił strukturę i zadania gminy zbiorczej Ilmenau, ze szczególnym uwzględnieniem finansowania straży pożarnych. Następnie gospodarze pokazali nam miejsca, gdzie potencjalnie występuje duże zagrożenie pożarowe lub wypadkowe: wielkie magazyny zbożowe, rozdzielnia gazu, tory kolejowe. Przez gminę przebiega także droga o dużym natężeniu ruchu, wiodąca do Hamburga. Wieczorem odbyło się wspólne spotkanie w strażnicy w Deutsch Evern, gdzie każda z delegacji strażackiej miała możliwość zaprezentowania się.

Następnego dnia obejrzeliśmy centrum dowodzenia straży pożarnej, które znajduje się w mieście powiatowym Lineburgu, a także centrum pomocy technicznej, któremu podlega cały powiat, mieszczący się w Scharnebeck. Należy przyznać, że organizacja dowodzenia i pomocy technicznej zrobiła na nas duże wrażenie. Gospodarze zaprezentowali nam wykorzystanie sprzętu do zwalczania skażeń chemicznych. Uczestniczyliśmy także w pokazie ćwiczeń drużyny młodzieżowej. Należy podkreślić, że drużyny młodzieżowe ćwiczą na sucho bez użycia wody. Wieczorem w strażnicy w Kolhagen odbyło się pożegnalne spotkanie, w którym oprócz strażaków wzięły udział rodziny, które gościły w swoich domach delegacje strażackie. W miłej atmosferze i wzajemnym obdarowywaniu się upominkami szybko upłynął czas.

W sobotę rano 28 września po krótkim pożegnaniu wyruszyliśmy w drogę powrotną. Na łamach „Głosu Garbowa" chciałbym serdecznie podziękować strażakom z gminy zbiorczej Ilmenau, a w szczególności Herbertowi Zimmermannowi i Uwe Hauschildowi za zaproszenie delegacji z Garbowa na to ciekawe, interesujące spotkanie. Było ono bardzo pouczające i perfekcyjnie przygotowane. Inicjatywa podjęta przez naszych niemieckich przyjaciół jest godna naśladowania. Pragnę serdecznie podziękować panu burmistrzowi gminy zbiorczej Klausowi Wehrowi i jego żonie za goszczenie mnie w swoim domu.

Wójt Gminy Garbów
Kazimierz Firlej

Sesja dziennikarzy w podziemiach kopalni soli

60 jubileuszowa sesja Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej odbyła się w dn. 10-12.10.2003 w Wieliczce. Wzięło w niej udział 45 dziennikarzy z grupy wybranej z 320 gazet. Sesja została zorganizowana w podziemiach Kopalni Soli „Wieliczka" dzięki przychylności dyrekcji oraz z okazji 25 rocznicy wpisania kopalni na I-szą Światową Listę Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO.

„Kopalnia Soli w Wieliczce stanowi jedyny obiekt górniczy na świecie, czynny bez przerwy od średniowiecza do chwili obecnej. Jej oryginalne wyrobiska o łącznej długości ok. 300 km. usytuowano na 9 poziomach, sięgających do głębokości 327 m ilustrują wszystkie etapy rozwoju techniki górniczej w poszczególnych etapach historycznych."

W 1994 r. Prezydent RP uznał kopalnię za Pomnik Historii. Jest ona rzeczywiście skarbem solnym i wspaniałym dziedzictwem kultury materialnej i duchowej Polski i świata.

Na bogaty, trzydniowy pobyt dziennikarzy w Wieliczce składała się część oficjalna i rekreacyjna. Odbyły się spotkania z dyrekcją kopalni. W swoim wystąpieniu dyr. Zbigniew Zarębski mówił na temat „Kopalnia Soli Wieliczka dziś i jutro", dyr. A. Abramowicz na temat „Górniczych metod zabezpieczania kopalni", a dyr. Trasy Turystycznej Marian Leśnik zapoznał zebranych z historią kopalni.

Trasa Turystyczna składa się z 21 zabytkowych komór. Część turystyczno-muzealno-sanatoryjna to oryginalne wyrobiska, z zachowanymi śladami dawnych robót górniczych, monumentalne drewniane obudowy, piękne kaplice, jeziorka solankowe oraz niezwykłe tajemnicze korytarze. Atrakcją na tej trasie są aranżacje multimedialne (komora Janowice – „Wielka Legenda", komora Spalone - „Wypalacze gazów"), ruchome repliki średniowiecznych urządzeń, które wprowadzają turystów w klimat dawnych robót górniczych (pater noster), wiele emocji budzi przejazd windą panoramiczną w komorze St. Staszica, która umożliwia obejrzenie w całości najwyższej na trasie turystycznej komory. Duże wrażenie robi też podziemna ekspozycja Muzeum Żup Krakowskich.

Po obiedzie w Podziemnym Centrum Gastronomicznym dziennikarze spotkali się z dyrekcją kopalni na konferencji prasowej. W wypowiedziach pracowników kopalni słyszy się dumę i świadomość wielkiej wartości przekazanej przez poprzednie pokolenia, wyczuwa się też wielką troskę oraz odpowiedzialność za wszystko co w kopalni powstało z talentu i ciężkiej pracy górników.

Miłym zakończeniem dnia była uroczysta kolacja w komorze Haluszki z występem zespołu Amadeus Trio.

Drugi dzień obejmował zwiedzanie zabytków miasta Wieliczki, najstarszego kościoła, Muzeum Żup Krakowskich oraz pobyt w Kopalni Soli w Podziemnym Ośrodku Rehabilitacyjno-Leczniczym 135 m pod ziemią, w niepowtarzalnej solnej scenerii komory Jezioro Wessel, wyposażonej w urządzenia do ćwiczeń fizycznych. Przy dźwiękach muzyki rehabilitantka zachęcała dziennikarzy do ćwiczeń ruchowych i oddechowych. Specyficzny mikroklimat i niepowtarzalność miejsca zapewniają dobre samopoczucie i niezapomniane wrażenia.

Po wyjeździe na powierzchnię redaktorzy gazet lokalnych zrobili sobie wspólne zdjęcie i udali się na uroczystą 60-tą jubileuszową sesję do Królewskiego Zamku w Niepołomicach.

Zakończenie sesji odbyło się w niedzielę w Kopalni Soli w podziemnym kościele pw. św. Kingi. Odprawiona została msza w intencji dziennikarzy prasy lokalnej, modlono się też w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji zbliżającego się 25-lecia pontyfikatu.

„Przez siedemset lat dzieje wielickiej kopalni nierozerwalnie związane były z dziejami Polski, z jej gospodarką i kulturą. Rozkwit żup był zwiastunem dobrobytu Polaków, a jej upadek poprzedzał klęski kraju.

W całej historii kopalni odwiedziło ją ok. 30 milionów gości, w tym ponad 5 milionów z zagranicy. Dla Polaków zwiedzenie wielickiej kopalni – symbolu i pomnika polskości – to jak spełnienie patriotycznego obowiązku. Tak było od wieków i tak powinno być i dzisiaj."

Halina Stępniak

Wykorzystano materiały prasowe otrzymane w Kopalni Soli w Wieliczce

Wielka Legenda – komora Janowice

KOPALNIA SOLI WIELICZKA TRASA TURYSTYCZNA

KUPON

Upoważniający do zakupu "biletu promocyjnego" na trasę turystyczną w Kopalni Soli "Wieliczka"

GŁOS GARBOWA
21-080 Garbów

"bilet promocyjny" przeznaczony jest dla turysty indywidualnego oraz dla turysty w grupie zorganizowanej

Kupon ważny jest do 31 grudnia 2003r - dla jednej osoby

Kopalnia Soli "Wieliczka" Trasa Turystyczna ul. Daniłowicza 10,32-020 Wieliczka
Informacja: 012/278 73 02, 278 73 66 fax: 012/278 73 33
www.kopalnia.pl

Jesień w roku obrzędowym i liturgicznym – Święto Matki Boskiej Siewnej

Kult Matki Boskiej ma szczególne znaczenie w polskim życiu religijnym. Jest kultem ogólnonarodowym i najistotniejszym dla polskiej pobożności. Tytuł Matki Boskiej, jako Królowej Polski sięga połowy XIV wieku. Oczywiście znaczące miejsce przypada kultowi ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej, zwłaszcza od czasu zwycięstwa nad Szwedami w 1655. Wtedy to Jasna Góra staje się nie kwestionowanym sanktuarium narodowym.

W ciągu wieków trwania kultu częstochowskiego powstały wielorakie formy pobożności, dające wyraz przekonaniu o opiekuńczej roli Matki Boskiej w życiu rodziny. Do jej opieki odwoływano się także w sprawach gospodarstwa. Do dzisiaj rolnicy, harmonogram prac polowych wiążą z kalendarzem świąt Maryjnych.

Matka Boska jest zwiastunką i patronką budzącej się do życia przyrody, kiełkowania i plenności roślin, a przede wszystkim wschodzących zbóż. I tak 25 marca świętuje się dzień ***Matki Boskiej Roztwornej*** tj. *Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny*. W okresie zaś letnim – 2 lipca obchodzi się ***Matki Boskiej Jagodnej*** – *Święto Nawiedzenia Matki Boskiej*. Wierzono, że od tego dnia można zbierać i spożywać jagody leśne.

Także ścięcie pierwszych kłosów odbywało się zawsze (i nadal przestrzega się tej zasady) w sobotę, w dniu poświęconym Matce Boskiej. Gospodarz rozpoczynający koszenie również w modlitwie odwoływał się do Bożej pomocy – zdejmując kapelusz i żegnając się mówił: „ Boże dopomóż".

Natomiast szczególnie ważne w tym okresie jest święto ***Matki Boskiej Zielnej***, tj. obchodzony 15 sierpnia *Dzień Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny*. W tym to dniu, głównie mieszkańcy wsi święcą w kościele rozmaite zioła, zboża, kwiaty i warzywa. Zaś ziarno z poświęconych zbóż dodają do ziarna siewnego. Pozostałe rośliny również mają szczególne znaczenie lecznicze, magiczne i ochronne - dzięki wierze w ich moc, uzyskaną przez poświęcenie w tym właśnie dniu. Wierzono też, że w tym dniu Matka Boska „rozdaje" jabłka i inne płody rolne. Poświęcone wiązanki płodów rolnych zwano ***zieleńce, równianki i kwietki.***

Podczas święta ***Matki Boskiej Zielnej*** lub pod koniec sierpnia miał miejsce, głównie we dworach, bardzo istotny także zwyczaj – tzw. ***okrężne*** czy ***wieńcowe***. Kulminacyjną ceremonią tego zwyczaju było wręczenie gospodarzowi wieńca, wykonanego głównie z różnych zbóż i innych płodów.

Jak wynika z zasygnalizowanych jedynie przykładów, lud polski wiąże ściśle kalendarz najważniejszych prac rolniczych z obchodami świąt Maryjnych.

Ten całoroczny, swoisty kalendarz związków prac polowych z obchodami Maryjnymi, zamyka okres jesienny i obchodzone 8 września ***Święto Matki Boskiej Siewnej***, tj. *Dzień Narodzenia Najświętszej Marii Panny*. Jest to bowiem zwyczajowy termin rozpoczęcia zasiewów, których patronką rolnicy uczynili również Matkę Bożą. Siew jesienny rozpoczynało symboliczne bodaj, wysianie garści zboża. Zapewniało to błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej zw. Siewną, przyszłym plonom i gospodarzowi. *Święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny*, stwierdzono w liturgii Kościoła rzymskiego już w VII wieku.

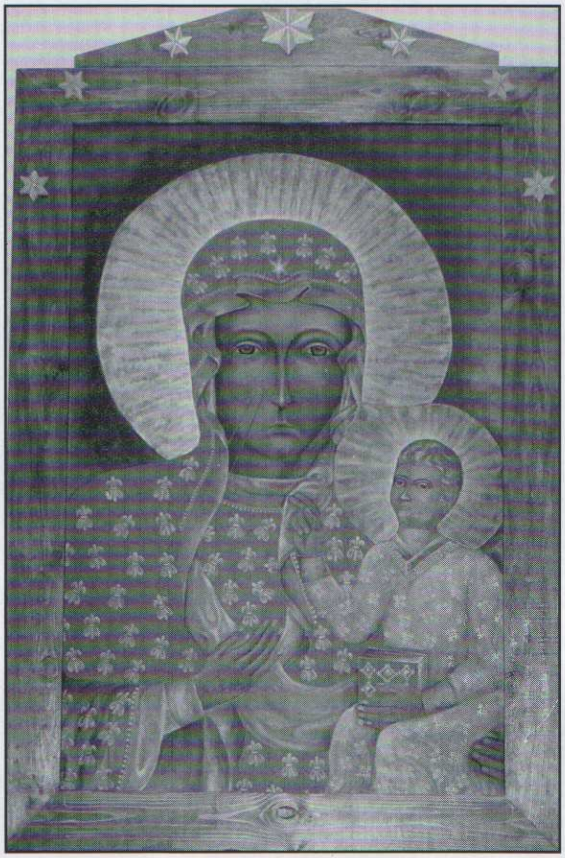

Obraz wykonał artysta ludowy Aleksander Fijałkowski i ofiarował do kościoła w Garbowie Cukrowni

Zasiewy zbóż ozimych rolnicy starają się rozpoczynać w przeddzień tego święta, ważne jest by zgodnie z pradawnym obyczajem, zboże było wyrzucane w ziemię na krzyż. Podobnie jak podczas siewu wiosennego, także do ziarna sianego jesienią, dodają trochę ziaren wykruszonych z wieńca dożynkowego, albo trochę ziela święconego na Matkę Boską Zielną, czy na Boże Ciało (dodają też drobiny z palm wielkanocnych, głównie bazie). Niegdyś w pierwszą bruzdę obsiewanego pola kładziono kromki chleba, a sporadycznie całe bochenki. Zapewniało to zarówno urodzaj przyszłych plonów, jak i dostatek w gospodarstwie, a zwłaszcza zabezpieczało przed klęską głodu w przyszłym roku.

W dniu 8 września, właśnie głównie rolnicy polecają się w modlitwach opiece ***Matce Boskiej Siewnej***, oddają jej w opiekę oziminy. Jest to też termin odlotu ptaków do cieplejszych krajów i czas prognozowania pogody. Nadchodzi jesień, pora wyciszenia życia. Ku końcowi zbliżają się prace w polu. Kończy się rok obrzędowy, a w Kościele katolickim rok liturgiczny.

Halina Solecka
Etnograf - pracownik Muzeum Regionalnego w Puławach

Przypisy:

1. Jan Adamowski, Mariola Tymochowicz: *Obrzędy i zwyczaje doroczne z obszaru woj. lubelskiego.* W: „ Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny". Lublin 2001, s.60.
2. Łucja Kondratowicz: *Pamiątka z Częstochowy.* Katalog wystawy; Muzeum Wsi Lub. Lublin 1992, ss.1-3.
3. Renata Hryń-Kuśmierek: *Zwyczaje i obrzędy.* W: „ Rok Polski", 1990, s.303.

10-lecie parafii Garbów-Cukrownia

Spotkanie strażaków w Ilmenau

W strażnicy w Melbeck

Powiatowe Centrum Techniczne w Scharnebeck

Zwiedzanie Lüneburga

fot. Kazimierz Firlej

Pamiątkowe zdjęcie ze spotkania

Wszystkie zdjęcia w numerze bez podpisu - Stanisław M. Stępniak

"GŁOS GARBOWA" - MIESIĘCZNIK. Redaguje kolegium w składzie:
Redaktor naczelny - Stanisław M. Stępniak, z-ca redaktora nacz. Leszek Łuczywek.
sekretarz redakcji - Halina Stępniak.
Skład i łamanie:Krzysztof Puchała , skład komputerowy - Krzysztof Nastalski, Aneta Jurek.
Stale współpracują: Kazimierz Firlej, Nina Bartoszcze-Wylaź, Ewa Korulczyk, Alina Puchała, Agnieszka Stępniak-Łuczywek, Grzegorz Gmur, Robert Wójcik, Zofia Abramek, Halina Solecka, Agnieszka Nowak..
ADRES REAKCJI: Urząd Gminy, 21-080 Garbów, tel. (0-81) 50 18 668, e-mail: glosgarbowa@o2.pl Gazeta zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej
DRUK: INTERGRAF, 21-100 Lubartów, ul. Przemysłowa 2, tel. (0-81) 854 14 90
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo opracowania tekstów i zmiany tytułów.